



## Niedzielne pogadanki o arcybiskupie Teofilu Matulionisie

### V NIEDZIELA WIELKANOCNA

„Znacie drogę, dokąd Ja idę“. Odezwał się do niego Tomasz: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jak więc możemy znać drogę?“ Odpowiedział mu Jezus:

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem.

Nikt nie przychodzi do Ojca  
inaczej jak tylko przeze Mnie.

Gdybyście Mnie poznali,  
znalibyście i mojego Ojca.

Ale teraz już go znacie i zobaczyliście.“ (J 14, 4-7)

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” – mówi Jezus uczniom w dzisiejszej Ewangelii. Nie zachowały się zapisane rozmyślenia czcigodnego Teofila na temat tych słów z Ewangelii. Należy przyznać, że pisał on w ogóle mało. Może nie był człowiekiem pióra, a może nie miał warunków do pisania, pewne jest jednak jedno – właśnie te słowa Ewangelii stanowiły niewątpliwie bardzo istotną część jego planów życiowych, które realizował. Drogą, prawdą i życiem był dla tego człowieka Jezus. Wiara w Boga i poznanie Boga stają się dzięki Niemu realne: cechy Ojca odbijają się w twarzy Jezusa, poglądy Ojca na życie widoczne są w zachowaniu i mowie Jezusa, sprawiedliwość i miłosierdzie Wszechmogącego ujawniają się w leczeniu przez Jezusa chorych na ulicach, rozpędzaniu duchów nienawiści i niezgody.

Wiara Teofila Matulionisa była żywa i autentyczna, była dla niego i sensem, i siłą, i celem życia. Dążył on do świętości, chcąc być im bardziej podobny do swojego Stwórcy, którego wszystkie cechy widział w Jezusie. Gdy mówi się dziś o kimś, że „jest świętym człowiekiem“, najczęściej ma się na myśli jakiegoś dobrodusznego naiwniaczka, wspólnego znajomego, któremu niezbyt się w życiu powiodło. Podobnie koledzy charakteryzowali również Teofila. Jedni mówili, że bez potrzeby się trzusi, wkładając serce w rozmowy z wiernymi przy konfesjonale, inni wyśmiewali, że odprawia osobne nabożeństwa dla Litwinów, Polaków i Łotyszów, wystarczyłoby bowiem w jednym języku itp. Dla władzy politycznej stawał on natomiast ością w gardle – nie zgadzał się na żadne ustępstwa w sprawach wiary i Kościoła, na żadne kompromisy, „drobne“ zdrady, które inni określali jako konieczność owych czasów (w duchu „nie można było inaczej“).

Świętość arcybiskupa Teofila Matulionisa była po prostu jego, jako człowieka wierzącego, życiem, stałym byciem z Chrystusem i w Chrystusie, podążaniem razem z Nim do Ojca.

*Więcej informacji na [www.teofilus.lt/pl](http://www.teofilus.lt/pl)*